Rok VII. **Kraków-Podgórze, Piątek 31 Grudnia 1909** **Nr 298**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Każdy Abonent, który wprost w administracyi „Nowin" uiści całoroczną prenumeratę, otrzyma bezpłatnie i franco kalendarz powieściowy Wojnara. (Prenumerata roczna 18 koron).

Prosimy odnowić prenumeratę!

Administracya „Nowin" znajduje się w domu na rogu Rynku gł. naprzeciw sklepu Rajala.

Dwuletnia służba wojskowa.

Przynieśliśmy wczoraj wiadomość, że zarząd wojskowy zamierza w przyszłym roku na wiosnę wnieść w parlamencie wiedeńskim i w Sejmie węgierskim projekt ustawy, zaprowadzającej **dwuletnią służbę wojskową.**

Wiadomość ta w najszerszych sferach ludności radosne wywoła echo. Żądanie dwuletniej służby już od wielu lat było podnoszone, zawsze jednak rozbijało się o szkopuł niezdolności parlamentu do pracy. Obecnie, gdy Izba posłów, dzięki zmianie regulaminu, uzdrowiła się i skrzepiła, przedłożenie rządowe może znaleźć grunt podatny dla wejścia w życie — a ludność jednomyślnie domagać się będzie, aby realizacya postulatu dwuletniej służby jak najrychlej nastąpiła. Militaryzm nakłada na ludność tak wielkie ciężary, obowiązek trzyletniej służby tak dokuczliwy jest dla młodzieży, która najpiękniejsze lata swego życia spędzać musi w szeregach, oderwana od pracy zawodowej — że ulgę, polegającą na skróceniu o rok powinności wojskowych, powitać przychodzi z radością. Siła zbrojna monarchii nic przez to nie ucierpi, przeciwnie wzmoże się; w innych armiach dwuletnia służba od dawna jest już zaprowadzona (Austrya — jak zwykle! — pozostała w tyle) z najlepszym rezultatem.

Skrócenie o rok służby wojskowej będzie dla młodej generacyi tak ważną zdobyczą i przedstawia tak doniosłe socyalno-polityczne korzyści, że ludność pogodzi się **z nowymi ciężarami**, jakie dwuletnia służba na nią nałoży. Albowiem zarząd wojskowy w związku z przedłożeniem o dwuletniej służbie, domagać się będzie **podwyższenia kontyngentu rekruta**, a co za tem idzie, wydatki na wojsko, dziś już jedną trzecią budżetu austryackiego wynoszące, jeszcze wzrosną... Trzeba będzie także pomyśleć o stworzeniu wykształconego stanu podoficerskiego, któryby służbę wojskową uważał za swój zawód życiowy. I ta inowacya obciąży budżet państwowy.

Ale trudno. Korzyści dla najszerszych sfer ludności z projektowanej reformy służby wojskowej są tak znaczne, że przeważą względy budżetowej oszczędności. Miejmy nadzieję, że tak, jak w Austryi, tak i na Węgrzech **przesilenie w sejmie rychło się zakończy**, aby postulat dwuletniej służby mógł być w obu połowach monarchii równocześnie wzięty na warsztat parlamentarny.

Rabusie-dręczyciele.

Bandytyzm nie przestaje być plagą Królestwa — i nie mija prawie dzień, aby pisma warszawskie nie doniosły o nowych wypadkach rabunków, dokonywanych przez zbrojne okrutne bandy zezwierzęconych ludzi.

„Kuryer Poranny" donosi ostatnio o takiej scenie:

W wąwozie na pobrzeżu Wisły, opodal wsi Gałachy, w gminie Pomiechowo, w pow. płońskim, znajduje się zagroda, stanowiąca własność rodziny Nerców.

Rodzina ta jest złożona z dziadka, babki, ojca, matki oraz dwojga ich dzieci. Młodzi Nercowie, mianowicie Józefostwo, postanowili wyemigrować do Ameryki i w tym celu stopniowo spieniężali wszystko, co było można.

O tym zamiarze młodych Nerców wiedziano w okolicy, jak również o tem, że gromadzą gotówkę. To ostatnie właśnie naraziło całą rodzinę na niebezpieczeństwo.

Przed kilku dniami, wieczorem, do zapadłego naprawdę kąta Nerców, wpadło pięciu młokosów, którzy, wtargnąwszy do ich chaty, odrazu wzięli się do rzeczy.

Na rozkaz tedy jednego z nich, uzbrojonego w rewolwer, reszta rabusiów, z nożami w ręku, rzuciła się na przerażonych najściem Nerców. Wszystkich członków rodziny, nie wyłączając dzieci, skrępowano sznurami, poczem herszt, skierowawszy rewolwer do Józefa Nerca, zawołał:

— Dawaj wszystkie pieniądze, albo zastrzelę cię, jak psa!

Struchlały Nerc oświadczył, że wszystko odda, byle tylko krzywdy jemu i domownikom nie robiono, a kiedy mu więzów popuszczono, poczołgał się do szafy, z której wyjął 25 rubli i wręczył je rabusiowi.

— Co? 25 rubli! — krzyknął. — A gdzie reszta?

Józef Nerc zaczął się przysięgać, że w domu więcej pieniędzy niema, co potwierdzał związany i powalony na ziemi ojciec jego, Karol, objaśniwszy, że większą sumę mają umieszczoną w gminnej kasie.

— Łżecie, psubraty! — i rabuś dał strzał do Józefa Nerca, ale chybił i kula uwięzła w ścianie.

Nerc ukląkł, a wówczas rzucił się na niego jeden z rabusiów i zaczął go dusić za gardło, wołając:

— Gdzieś podział te sześćset rubli, które przyniosłeś do domu? Oddaj je, albo cię żywego nie puszczę!

Dławionym głosem Nerc zapewniał, że pieniędzy tych nie ma, na co rabuś przestał go dusić, natomiast zaczął Nerca kłóć nożem po brzuchu.

— Dawaj pieniądze! — powtarzał.

Gdy i to nie pomogło, rabusie przez chwilę się naradzali, poczem jeden z nich zaczął przymocowywać sznur do haka w pułapie, a reszta wzięła się do poszukiwań w izbie, przewracając wszystko do góry nogami.

Po przymocowaniu sznura rabuś zrobił pętlicę, którą zarzucił na głowę Józefowi Nercowi i zaczął ciągnąć drugi koniec sznura.

Kiedy Nerc zawisł do połowy, rabuś się odezwał:

— Po raz ostatni pytam: gdzie są pieniądze?

Nerc ruchami rąk dał znak, że pieniędzy nie ma.

Podczas tego dręczenia w izbie rozlegał się głośny płacz kobiet i dzieci, mitygowany co chwila przez rabusiów tupnięciem nogą i okrzykiem:

— Cicho!

Rabuś, który porał się z Józefem Nercem, jakby zniecierpliwiony jego uporem, puścił go wreszcie i Nerc upadł na ziemię z jękiem, tymczasem reszta rabusiów po zrewidowaniu wszystkich rzeczy i po wysypaniu zboża z worków, w których też szukali pieniędzy, przejrzeli różne skrytki. W jednej z nich znaleźli przeszło 12 rubli gotówką i zegarek srebrny, jedno i drugie własność Karola Nerca.

Gdy upewnili się, że więcej nie znajdą, zabrali żakiet pluszowy, poczem herszt wystrzelił dwukrotnie w pułap i wszyscy rabusie opuścili mieszkanie Nerców. Chatę zamknięto na skobel od zewnątrz.

Z trudem zdołali się Nercowie uwolnić z więzów.

Dowiedziawszy się o napadzie straż ziemska, wdrożyła energiczne dochodzenie i podobno trafiła już na ślad rabusiów.

Krach „banku parcelacyjnego".

Gospodarka „banku parcelacyjnego" jest przedmiotem żywej dyskusyi i wielkie zaniepokojenie wywołała w całym kraju. Nie można oprzeć się zdziwieniu, że Bank krajowy mógł udzielaniem nadmiernego kredytu popierać tę wysoce lekkomyślną i karygodną gospodarkę parcelacyjno-ludowcową. Bank krajowy, jak wiadomo, wtedy począł bank ludowców zasilać kapitałem, gdy p. Stapiński zawarł sojusz z konserwatystami... Ciężka więc odpowiedzialność spada teraz na Bank krajowy i na konserwatywnych menerów, którzy też teraz, przerażeni widmem katastrofy, grożącej tysiącom włościan, kłopocą się obmyśleniem niełatwej sanacyi.

O powszechnem zaniepokojeniu świadczą głosy prasy, zgodne w potępianiu osobliwej gospodarki banku ludowców.

„Głos Narodu" pisze:

„Bank parcelacyjny jest to największa instytucya finansowa w rękach stronnictwa ludowcowego. Założona została przez prezesa ludowców p. Stapińskiego, a na zasilenie jej funduszów umiał p. Stapiński zręczną agitacyą ściągnąć 1,700 000 koron wkładek oszczędnościowych, złożonych przez samych włościan.

Instytucya ta była w pierwszym rzędzie zawsze używana do celów politycznych stronnictwa ludowego (i tak bank był podstawą główną bytu p. Stapińskiego, któremu wypłacał rocznie 15 000 k. za inseraty w „Przyjacielu". Przyp. Red) — skutkiem czego znalazła się dziś w takich stosunkach, iż potrzebuje nieodzownie sanacyi. Gospodarka bowiem w tym Banku była tego rodzaju, że nieraz zatrudniała opinię publiczną. Budziło to nieraz wątpliwości i obawy, a nieufność pleniła się i z tego powodu, że ci, którzy ten Bank mieli w swoich rękach, bardzo troskliwie strzegli się, aby do jego zarządu lub kontroli nie wchodziły osoby z poza stronnictwa ludowcowego. Nawet na członków nie chciano przyjmować osób z poza ludowców, z powodu czego już przed trzema laty, gdy podniosły się przeciw zarządowi tego Banku gorzkie wyrzuty, że parceluje ziemię *polską między Rusinów*, przyszło do niemiłych zajść".

„Gazeta Narodowa" pisze:

„Wedle naszych informacyj, które zdołaliśmy narazie zasięgnąć, Bank parcelacyjny istotnie potrzebuje sanacyi i sanacya jest w toku. Powodem tego ma być z jednej strony zastój w interesach parcelacyjnych, z drugiej zaś **nadużycia czy nieregularności w zarządzie Banku parcelacyjnego**, które miały polegać na tem, że najlepsze interesy, jakie Bankowi parcelacyjnemu do przeprowadzenia ofiarowywano, podejmował jeden z funkcyonaryuszów i przeprowadzał je na swój prywatny rachunek. Nie wątpimy, że wypadki takich nieprawidłowości zostaną ostatecznie stwierdzone i wyświetlone. Dowiadujemy się też, że wdrożo-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

79 Ciąg dalszy.

Wszyscy zadrżeli.

Lucynka klasnęła w rączki.

— Chwała Bogu! Tak trzeba mówić!

I wróciwszy do swego zawsze dobrego humoru, upewniała:

— Przejedziemy! Bądźcie pewni, że przejedziemy. Zobaczycie, że „cuda" naszego samochodu zapewnią nam zwycięstwo.

Wszyscy spojrzeli na nią pytającym wzrokiem.

— No, teraz nadeszła chwila, kiedy wam muszę opowiedzieć moje odkrycia, jakich dokonałam owej nocy, kiedyśmy to z Fitem dostali się do zamkniętych w pałacu królewskim niebieskich bonzów.

Pamięta pan, panie Prudent, jak to pan widział w Pekinie ten samochód w kolorze zielonym?

— Tak, wtedy, gdy pani...

— Gdy ja widziałam niebieski.

— A ja czerwony — dodał Fit.

— Właśnie!

— Dwóch z nas musiało się napewno mylić.

Dziewczynka zaśmiała się wesoło.

— Ależ nie! Wszyscy troje mieliśmy racyę.

— Cóż znowu opowiadasz, Lucynko. Czy myślisz wmówić w nas, że samochód może zmieniać barwę, jak niebo o zachodzie słońca?

— Zaraz wam dowiodę — odpowiada pewna siebie dziewczynka.

Otóż przypominacie sobie, gdy wam opowiadałam, jak, uśpiwszy stróża w stajni słonia Rajnama, weszłam do środka samochodu, aby raz nareszcie zbadać go dokładnie. Pomimo, iż długo pracowałam w warsztacie p. Flotenasa, pomimo, że ojczulek dał mi wiele doskonałych lekcyi, nie odrazu przyszło mi na myśl, że zmiana koloru może jedynie pochodzić z jakiegoś źródła elektrycznego.

Rozległy się wykrzykniki podziwu. Darel promieniał z radości nad inteligencyą córki.

— Jeżeli przypuszczenie moje jest słuszne — pomyślałam sobie — muszę znaleźć jakieś sprężynki, czy guziczki, zapomocą których można połączyć lub przerwać prąd elektryczny.

— Brawo!

— Domyślacie się już pewnie, żem to znalazła natychmiast. Metaliczne gwoździe, tuż przy kierowniku, za pociśnięciem wywołują połączenie całej sieci przewodników elektrycznych, ukrytych w podwójnem dnie samochodu.

— Podwójne dno! — zawołali wszyscy, przejęci opowiadaniem dziewczynki i zapominając na chwilę o obecnem niebezpieczeństwie.

— Podwójne dno — powtórzyła Lucynka — doskonale ukryte, a w dodatku szklane...

— Szklane!

— Tak, najdrożsi, szklane, tylko szkło odpowiednio przygotowane: pokryte powłoką taką, jaką mają klisze fotograficzne do fotografii kolorowych i które przepuszczają świecące promienie dowolnej barwy.

...Nic więc dziwnego, że samochód mógł być raz niebieski, innym razem zielony, czerwony, pomarańczowy itd. W spoczynku naturalny jego kolor jest bladokremowy.

...Oto jedna część tej tajemnicy.

— Jakto? Chyba to już cała tajemnica? — zawołali wszyscy jednogłośnie.

Lucynka wstrząsnęła kędzierzawą główką.

— O, nie! To dopiero jedna część. Naprawdę ci Niemcy są bardzo pomysłowi, trzeba im to przyznać. Samochód ten nie tylko może zmieniać barwę, ale jeszcze i kształt.

— Kształt? To niepodobna!

— Pamiętacie ten żółty samochód pod Takou? Wszak wcaleśmy go nie poznali.

— To prawda. Bo nie tylko kolor, ale i kształt jego był inny, niż tamtego, który ścigaliśmy.

— Mechanizm bardzo prosty — tłómaczyła dziewczynka — za pomocą niego można dowolnie przesuwać pudło samochodu. Tylna część pudła jest nieruchoma, przednia zaś może się wsuwać i wysuwać jak cylinder w lornetce. Kiedy ta przednia część jest wysuniętą, wówczas między tylną jej ścianą a nieruchomą przegrodą tworzy się pusta przestrzeń, w której nasz nieprzyjaciel ukrył był obrzydliwą trumnę z najdroższą moją Lizzie.

...Otóż widzicie, moi kochani, liczę bardzo na te niezwyczajne własności naszego powozu i myślę, że z ich pomocą uda się nam przejść niebezpieczną granicę państwa.

...Jestem pewna, że wydano rozkaz zatrzymania samochodu z siedmiu podróżnymi. No, więc nas będzie tylko pięcioro. Oprócz tego straszyć będziemy mogli ciągłą zmianą kolorów, do czego chyba już musi być konieczną pomoc czarnych duchów!

Gold i Silver w kłopocie.

— Stój! Kto tam? — rozlega się w ciszy nocnej wołanie szyldwaha.

Ciąg dalszy nastąpi.

ne już zostały kroki do zapoczątkowania akcyi dla **sanacyi** Banku parcelacyjnego. Najzupełniej uznajemy potrzebę takiej akcyi, chociażby w interesie owych włościan, którzy z swoich ciężko i krwawo zapracowanych oszczędności złożyli w Banku parcelacyjnym 1,700.706 kor. Nie można dopuścić, aby oni **pieniądze te stracili.**

Sanacya nastąpić winna bez względu na to, że Bank parcelacyjny miał charakter instytucyi jednego ze stronnictw politycznych. Zawiści partyjne w tej chwili nie powinny odgrywać żadnej roli; o to, aby włościanin nie poniósł żadnej szkody, wszyscy dbać muszą i nie można dopuścić, aby powróciło w tę sferę ludności przekonanie, że lepiej gotówkę ukryć w garnku lub pod strzechą, aniżeli złożyć w instytucyi finansowej. Z tego też względu wolelibyśmy byli, aby sanacya odbyła się bez rozgłosu; gdy rzecz jednak już raz ogłoszoną została, to przecież żądać należy, aby nie tylko ci, którzy zawinili, do odpowiedzialności byli pociągnięci, ale i **sanacya odbyła się jawnie...**"

„Ojczyzna“, najlepiej dziś redagowany tygodnik ludowy, doniosła jeszcze w nrze gwiazdkowym:

„W ubiegłym tygodniu doniesiono nam, że Bank parcelacyjny wypowiedział miejsca swoim urzędnikom. Włościanie, nawet z dalszych okolic, którzy umieścili swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym, gromadami zjeżdżają do Lwowa i żądają zwrotu swoich pieniędzy“.

Sens moralny, wynikający z tej smutnej historyi, która będzie musiała być w Sejmie omówiona, da się zamknąć w zdaniu, że macherstwa finansowe, uprawiane przez agitatorów pod pokrywką szumnych frazesów o dobru ludu, zawsze smutno się kończą. Frazesy nie wystarczą tam, gdzie trzeba sumienności i znajomości zasad finansowej gospodarki oraz rzetelnej bezinteresownej pracy.

„Dziennik Polski“, przyznając że „nie ma dwóch zdań o tem, że w administracyi banku parcel. były duże błędy“, twierdzi jednak, że nie ma powodu do nadmiernego zaniepokojenia. „Dziennik“ donosi:

„Utworzył się syndykat, złożony z najpoważniejszych instytucyj finansowych w kraju, który ujął w swe ręce akcyę sanacyjną finansów Banku parcelacyjnego. Do syndykatu tego przystąpiły takie instytucye, jak: Bank krajowy, Bank hipot., Kasa oszcz., Tow. kredytowe ziemskie, Zakład dla handlu i przemysłu, Wiedeński bank Związkowy, Živnosteński bank i Ustredni bank.

Syndykat wybrał ze swego łona komitet wykonawczy, w którego ręce złożył całą akcyę sanacyjną. Do komitetu tego weszli pp.: radca dr. A. Zgórski, dyr. Ferdynand Kwiatkowski, dyr. Fruchtman, dr. J. K. Steczkowski i dyr. Franciszek Peczenka“.

Oczywiście musiało tak się stać. Bank krajowy, na którym cięży wielka odpowiedzialność, musi sanacyi dokonać.

Z postępów medycyny.

Rak.

Rak nie przestał być chorobą zupełnie jeszcze tajemniczą, a to, co miał do zakomunikowania na ostatnim zjeździe lekarzy w Budapeszcie znakomity specyalista angielski, Bashford, bynajmniej się nie przyczyniło do rozproszenia mroków. Ani mikroskop, to potężne narzędzie, które wyjaśniło przyczyny tylu cierpień, ani surowiczna metoda, która dała ludzkości środek walki z wielu najniebezpieczniejszemi chorobami, nie przyczyniły się w niczem niemal ani do poznania złego, ani do zaatakowania go z jakim takim skutkiem.

Istnieją wprawdzie surowice, mające pretensyę do leczenia raka. Jedną z nich wynalazł były profesor krakowskiego uniwersytetu, Adamkiewicz. O tej już zapomniano. Druga, świeższéj daty, przypominaną jest natarczywie przy wszelkiej okazyi przez jej wynalazcę, dra Doyena. Prezentował on ją i lekarzom, zebranym w Budapeszcie. Ale poważny świat lekarski bardzo sceptycznie patrzy na tę surowicę, a jej wysoka cena — Doyen żąda aż do dziesięciu tysięcy franków za leczenie nią raka — powinna sceptycznie również usposobić i pacyentów. Ale śród tych zawsze się znajdzie pewna liczba skazanych na śmierć, zrozpaczonych a zamożnych, którzy gorączkowo chwytają się wszelkiej nadziei.

Pewne środki przeciwko rakowi wynajdywane są specyalnie dla chorych tej kategoryi.

Co mówi jednak o raku prawdziwa nauka?

Bashford jest dyrektorem specyalnego rządowego instytutu, który się zajmuje tylko badaniem raka. Instytucya ta nazywa się *Imperial Cancer Research Fond.* Środki posiada ona bogate. Metodę stosuje eksperymentalną. A na jak wielką skalę prowadzone są doświadczenia, posłużyć może za ilustracyę fakt, że do tej pory zaszczepiono w tem laboratoryum raka *dwustu tysiącom myszy.*

Jednocześnie w pomieszczeniach laboratoryjnych bywa do dziesięciu tysięcy zarażonych szczurów i myszy.

Otóż nikt z ludzi, pracujących tu, nigdy się nie zaraził rakiem!

Bashford podkreśla ten fakt, jako wymowny dowód, że rak nie jest chorobą zaraźliwą.

Daje on się jednak z łatwością zaszczepić. I od kiedy ten fakt stał się wiadomym (odkrycie to datuje od 1900), możliwem się stało właśnie tak obfite eksperymentowanie na tem polu. Ale zaszczepienie nie jest równoznaczne z zarażeniem się; do zaszczepienia bowiem potrzeba wprowadzenia zarazka wewnątrz organizmu przez ranę, zacięcie czy ukłucie.

Ten pewnik, ustalony przez naukę doświadczalną, powinien uspokoić otoczenie, stykające się z chorymi rakowatymi.

Cóż jeszcze wiemy o raku?

Że jest to choroba, prześladująca ludzi i zwierzęta kręgowe; że nie ma na nią wpływu ani rasa, ani gatunek, ani klimat; że nie ma na nią wpływu pożywienie, ponieważ podlegają rakowi zarówno plemiona, jedzące wyłącznie mięso, jak i plemiona, żywiące się wyłącznie jarzynami i owocami; że na powstanie raka w organizmie ma jednak wpływ wiek: mianowicie, im organizm jest starszy, tem przystępniejszym się staje dla tej strasznej choroby; że ma dalej pewien wpływ na raka i płeć: mianowicie, naogół biorąc, częstszym jest rak u mężczyzn, aniżeli u kobiet.

Sprawa, czy rak jest dziedzicznym, nie była dotychczas zupełnie jasną, choć znaczna większość uczonych była przeciwko dziedziczności. Doświadczenia Bashforda potwierdziły ten pogląd.

— Ani rak, ani usposobienie do raka, czy to miejscowe, czy ogólne, ustrojowe, nie jest dziedziczne — twierdzi z całą stanowczością uczony angielski.

— Inna wątpliwość: czy ludzie teraz częściej zapadają na raka, aniżeli dawniej?

I tu Bashford z całą stanowczością twierdzi że — nie.

Złudzenie pochodzi stąd, że obecnie wszystkie mniej więcej wypadki raka dostają się do wiadomości lekarzy i uczonych, podczas gdy dawniej, przy niedostatecznej organizacyi medycznej, wielu ludzi umierało na raka i nikt się o tem nie dowiadywał.

Najczęstszym bywa rak żołądka (22 prc. w Anglii), potem wątroby (13 prc.), dalej kiszek.

W angielskim instytucie badań raka nie zdołano osiągnąć surowicy rakowatej, którаby leczyła raka.

Jedyny środek więc, jak dotychczas, przeciw rakowi, — to ciągły nóż chirurga.

Ale środek to nieradykalny. Naprzód bowiem chirurg zwykle przybywa ze swoim nożem za późno. Rozpoznanie zaś raka w początkach bardzo trudne i zawodne. A dalej, gdy organizm nabył usposobienia do raka, po wycięciu jednego powstaje często nowy, już to jako przerzut, niejako odnoga pierwszego, już to całkiem samodzielnie.

Osioł klasztorny.

(Z francuskiego).

Szedł drobnym krokiem, trzęsąc głową i kołysząc się brzuchem na sposób filozofów; niekiedy przystawał i podniósłszy głowę, wdychał wionącą z wichru tchnieniem gorącą woń kwiatów gryki.

Jego światopogląd ograniczał się do odczucia rozkoszy istnienia; był naśladowcą Epikura: kochał wszystkie uciechy żywota, zarówno kontemplacyę, jak i dobre jedzenie, a gdy go skusił szmaragdowy traw kobierzec, nie było mocy, któraby mu przeszkodziła rozciągnąć się wygodnie i zamknąć oczy, nie zważając na krwawe maki i zgniecione bławatki.

Na imię mu było Tetu *): był własnością Sióstr Miłosierdzia z pobliskiego klasztoru, który białością tynkowanych ścian i czerwonym dachem jaśniał nad całą doliną.

Cała okolica kochała dobre siostry. Gdy ukazały się we wsi, mówiono o nich: „Oto idą nasze mewy białe“.

Żyły z jałmużny, a nie żebrały — wiara zdolna czynić takie cuda — podawano sobie z domu do domu ich kosze, a każdy wrzucał do nich, na co go było stać: jarzyny, ubrania, ułamki chleba, wszelkie rozmaitości, czasem tylko proste pozdrowienie szło od stodoły lub stajni. Tetu zabierał to wszystko na swój grzbiet, a wieczorem, przy misce zupy, pachnącej świeżą słoninką i kapustą, zasiadało kilku nędzarzy, błogosławiących mroźną zamieć, która ich zagnała do furty klasztornej, podczas gdy mnóstwo, stokroć jeszcze nieszczęśliwszych, ginęło z głodu, nie znalazłszy innego oparcia dla znękanej głowy nad przydrożne kamienie.

Tego dnia kwesta udała się niezwykle. Tetu uginał się pod ciężarem kosza i ledwo szedł pomimo pełnych rezygnacyi nawoływań „hop“ ze strony matki Anieli i siostry Lidyi. Zbliżała się noc, a przekorne zwierzę ponad wszystko przenosiło szarą godzinę. Trzeba posiadać melancholię osła, aby godnie ocenić nastrój wieczoru. A kobiety, przeciwnie, lękają się pory wieczornej: cień tajemniczy, wielki głos ciszy, jakim wówczas przemawia przyroda, oddziaływają zbyt silnie na ich wyobraźnię. Tak było z naszemi zakonnicami, obie nie mogły opanować nerwowego drżenia.

— Mateczko, już bije siódma na wieży kościoła w Blinieres, a my jesteśmy dopiero przy krzyżu w Saint Preux!

— Niestety, siostro, nic na to nie poradzę. Boska pomoc niechaj będzie nad nami.

— I nad Tetu — westchnęła konwerska. — To nieznośne zwierzę ani się ruszy. Nuże, hop, Tetu! Hop, hop!...

A za każdem śmignięciem bata Tetu śmiał się jeno, opierając się całym grzbietem, jakby mówił: „Już dość tych żartów. Nie ma sensu tak łaskotać osła“.

Opary unosiły się nad polami, wieczór ciemny zapadał.

Klasztor przypominał zdala dogasającą lampkę nocną. Matka Aniela słała ku niemu błagalny wzrok, ręce ukryła w rękawach i modliła się. Za nią szła siostra Lidya. Osioł dyszał ciężko. Było cicho, tylko paciorki różańców uderzały głucho o grube sukno habitów.

Nagle wiatr się podniósł. Las ozwał się zgiełkiem niespokojnym. Pył przydrożny, ze snu zbudzony, okręcił się w tańcu, a gdy na chwilę przycichał od ziemi idący wiatr, znużony gnębieniem topoli, co zginały się w komicznych ukłonach, odzywało się posępne hukanie sowy.

A dwa serca biły gwałtownie tuż obok siebie; siostra Lidya przebąkiwała coś, aby zdjąć kosz z osła i nieść go własnemi siłami; matka Aniela, ledwo żywa, nagliła do pośpiechu za wszelką cenę.

Scieżka wiła się wśród dwóch porosłych trawą zboczy.

— Na Boga! — to oset! — zaryczał nagle Tetu i lekko, wesoło wywijając ogonem, puścił się drogą.

Nie uszedł nawet trzech kroków, gdy jedna ręka ujęła go za uzdę, druga pchnęła z boku, a razy i nawoływania „Hop, hu“, gradem spadły na oślą skórę.

— Aha, to tak. Ano, kiedy tak, to nie pójdę dalej i już. Opuścił jedno ucho, potem drugie i ani drgnął, jak przygwożdżony.

Burza rozszalała; orkan zachwiał starymi dębami, chmury przebiegały galopem po niebie. Znękane, rozwiane, chwiały się dwa kornety, bezradne wobec wichury.

Księżyc wychylił się z poza chmur na jedno mgnienie i wtedy jeleń się przemknął spłoszony; wydłużony cień jego rogów prześlizgnął się tajemniczo w poprzek drogi.

— To szatan — mruknęła konwerska i oba kornety, rozchybotane, spadły na ziemię. A Tetu obrabiał z największym spokojem czwarty krzew ostu.

Siostra Lidya podniosła nieśmiało głowę i zapytała niepewnym głosem:

— Matko, czy wolno mi coś powiedzieć?

— „Do... do... mine te... cum...“ Możesz, córko.

— Wracając kiedyś do klasztoru, spotkałam woźnicę, któremu wóz ugrzązł w błocie; koń nie chciał ruszyć z miejsca, a wtedy człowiek zaczął go bić i wołać... Nie śmiem, matko!

— „Benedicta tu... tu in... mulieribus“. Jak wołał ten człowiek, córko?

— Wołał: „Nuże, cholero!“

— Boże, cóż robić. Powiedzieć to okropne słowo będzie wielkim grzechem, siostro.

I dwa kornety pochyliły się ku ziemi.

— Matko, czy wolno mi będzie?

— „Ora pro... no... nobis“, powiedz siostro.

— A gdybyśmy powiedziały to szkaradne słowo... we dwie. Może wtedy grzech mniejszy będzie?

— „Peccato... peccatoribus“. Siostro, czy koń tego woźnicy wydobył się z bagna?

— Tak, matko.

Wtedy matka Aniela wyprostowała się, groźna w cieniu nocy; w rozwichrzonym czepcu, rękawy odsunęła aż po łokcie i dobywszy głosu, który głuszył burzę, zawołała: „Nuże, cho...!“

— ...lero! matko — skończyła szeptem siostra Lidya za plecami matki.

Wtedy Tetu, niezmiernie zdziwiony, ruszył z miejsca galopem.

*) Tetu, uparty po francusku.

Z KRAJU.

Tragedya miłosna w Wadowicach.

W uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi o tragicznej śmierci ś. p. Heleny Orłowej zamieszczamy dalsze nadesłane nam z innej strony informacye:

We wrześniu dwa minęły lata, jak podczas wystawy przemysłowej w Wadowicach przybyła z Ostrawy nauczycielka Helena Orłowa, 27-letnia bezdzietna wdowa, na wakacye do matki swojej Maryi Nowakowej. Na p. Orłową, zwiedzającą wystawę podczas zakładania palników do lamp łukowych, spadła lampa łukowa, pozbawiła ją przytomności i zrobiła niezdolną do zarobkowej pracy. Wytoczony elektrowni przez adw. dra Wachsmana proces, w wyższej instancyi ten odniósł skutek, że Orłowej przyznano tytułem odszkodowania kwotę 18.000 kor. i dożywotnią rentę w kwocie pobierania przez nią pensyi miesięcznie po 100 koron. Na bardzo przystojną lecz biedną nauczycielkę nikt dotąd uwagi nie zwracał, dopiero po otrzymaniu odszkodowania, zakupienia przez Orłową kamienicy od Czerlunczakiewiczów za 42.000 kor. wykryto wszelkie u niej zapoznane zalety. Nie brakło jej też i adoratorów, a jeden z najprzystojniejszych niejaki p. Koczyński, leśniczy, 30 lat liczący, wdowiec, oświadczył się o rękę ciepłej uroczej wdówki. Został przyjęty i w dniu 27 b. m. miano dać na zapowiedzi. Przybył też na dzień ten zaproszony na świadka z Węgier wuj Tomczyk, a narzeczony w dniu tym na wydatki ślubne, a wedle innych wersyj na konie, wypożyczył od narzeczonej 1000 kor., którą mu Helunia bez namysłu zaraz wręczyła. Po otrzymaniu kwoty tej pan narzeczony rozmyślił się żenić, to wprawiło w rozpacz Orłową i w dniu tym o godzinie wpół do 8-mej wieczorem trzema wystrzałami z rewolweru pod oknami narzeczonego odebrała sobie życie. W godzinę odwieźli narzeczony i brat jego zwłoki Orłowej do jej mieszkania. Dzisiaj 29 zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyły tłumy publiczności, brakło tylko narzeczonego i jego rodziny.

Z życia Towarzystw „Pomocy Przemysłowej“. Dzięki staraniom, podjętym przez ruchliwe Towarzystwo „Pomocy Przemysłowej“ w Bochni — i przy pomocy szlachetnych jednostek z pośród nauczycielstwa — rozpocznie się wkrótce w powiecie brzeskim szereg wykładów o przemyśle krajowym, które obejmą cały powiat i trwać będą przez cały miesiąc styczeń.

Wadowice. (*Włamanie*). W dniu 29 b. m. koło godz. 2 po północy włamano się do sklepu kupca Orbacha w bliskości rynku się znajdującego. Złodziej wyciął nożycami zamek od rolety, wygniótł szybę od drzwi sklepowych, podważył dłutem ladę nad szufladą i zabrał stamtąd wszelką drobną monetę z targu wielkodniowego, około 200 koron wynosić mogącą.

Co słychać w mieście?

Sprawa Borowskiej. Jak wiadomo, Izba radna odrzuciła żądanie uzupełnienia śledztwa, zgłoszone przez obrońcę Borowskiej, w kierunku zbadania życia ś. p. Lewickiego. Otóż po odrzuceniu żądań obrońcy sama Janina Borowska uczyniła krok osobliwy. Borowska, która dnia 12-go stycznia 1910 stanąć ma przed ławą przysięgłych, wniosła 24 go b. m. do cesarza prośbę o odroczenie terminu rozprawy i o uzupełnienie śledztwa w punktach, podanych przez jej obrońcę prawnego. W tem podaniu utrzymuje Borowska, że dr Lewicki popełnił samobójstwo i żąda, by z aktu oskarżenia wyeliminowano wszelkie momenty, mające styczność z jej procesem dawniejszym o szpiegostwo. P. Borowska oświadcza, iż w razie, gdyby mimo jej prośby, proces miał się odbyć 12 stycznia ona tylko przemocą da się przystawić do sali rozpraw.

Krok Borowskiej nie ma oczywiście dla procesu żadnego znaczenia.

Wiec kupców w sprawie sprzedaży soli. W d. 2-go stycznia odbędzie się w Krakowie w sali Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej przy ul. Wolskiej l. 14 wiec kupców w sprawie obecnego systemu sprzedaży soli. Komitet pod przew. r. Porębskiego, zwołujący ten wiec, wzywa kupców, interesowanych w tej sprawie, ażeby jak najliczniej we wiecu tym wzięli udział.

Z teatru ludowego. Dziś wodewil „Nitouche“ od dłuższego czasu grany z wielkiem powodzeniem. W roli Celestyna wystąpi p. Szarkowski. Na wieczór Sylwestrowy przygotowuje teatr nader wesoły program, urozmaicony śpiewami i tańcami. Prócz części humorystycznej, w której wystąpią pp.: E. Rygier, Poleński, Turski i Zielińska, odegrają artyści dwie komedyjki, tryskające wielkim dowcipem: „Wyprawę ślubną“, graną już w przeszłym tygodniu i „Nowy Rok“ Jasińskiego, wspaniałą farsę ze śpiewami. W sobotę po południu „Szopka krakowska“, piękne jasełka M. Świerzyńskiego — dla dzieci, a wieczór „Kościuszko pod Racławicami“.

Z Instytutu muzycznego. W styczniu r. 1910 odbędzie się 6-ty wieczór kameralny, poświęcony twórczości Beethovena. Szczegóły ogłoszone zostaną później. Prawo wstępu mają tylko goście zaproszeni. Zaproszeń się nie rozsyła; wydaje je się za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem się do kancelaryi Instytutu w godzinach od 12—1-szej i 4—6 tej.

Ze szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego. Ze względu na kilka zgłoszeń, z dniem 1 stycznia 1910 otwartym zostanie specyalny kurs dla nieletniej młodzieży. — W zakres naukowy poza nauką dykcyi, która stać będzie na pierwszym planie, wchodzi: nauka deklamacyi oraz sceniczna literatura, klasyczna, romantyczna i nowoczesna. — Opłata na tym kursie wynosi 15 koron miesięcznie. Wpisy przyjmuje kancelarya Instytutu muz. (Gołębia 14) od godz. 12—1 i od 4—6.

Zabawę taneczną z kotylionem urządza w sali Strzeleckiej 5 stycznia 1910 Stowarzyszenie maszynistów i werkmistrzów mechanicznych. Po zaproszenia zgłosić się można ul. Mikołajska l. 10 I p. w dniach: 1 i 2 stycznia od 10 do 1 g. w południe, 3 i 4 stycznia od 7 do 10 godz. wieczorem, w dniu zabawy przy kasie. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Bilety wstępu dla panów 3 kor., dla pań 2 kor. Kostiumy pożądane. Początek o godz. 9 wieczór.

Czysty dochód przeznaczony na humanitarne cele Stowarzyszenia.

Z Kasy Oszczędności m. Krakowa. Wydział wielki Kasy Oszcz. odbył wczoraj wieczór posiedzenie pod przew. prezydenta dra Lea, przy udziale komisarza rządowego dra Wykowskiego i dyrektorów Kasy dra Staniszewskiego i Z. Kowalskiego. Wydział uchwałą polecił dyrekcyi, by przy rozdziale zysków za rok 1909 wniosła o udzielenie 10 000 koron na szkoły kresowe, jako dar grunwaldzki. Następnie przyjęto przedłożony przez dyrekcyę bilans półroczny i preliminarz i udzielono zapomóg drożyźnianych niższym urzędnikom i służbie. Wkońcu uchwalono sprzedać gminie m. Krakowa realność pod l. 31 przy ul. Krakowskiej.

Z Rady Opiekuńczej. Pod przew. r. adw. Łukaszewskiego odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu Rady Opiekńczej. Rada musiała w ostatnim roku bardzo ograniczyć zakres swego działania, gdyż fundusze Towarzystwa nadzwyczaj zmalały wskutek zmniejszenia subwencyj i niepłacenia wkładek przez członków. Wybrano osobny komitet, mający się zająć sprawą powiększenia funduszów Tow. Wreszcie dokonano uzupełniającego wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp.: A. Chylińska, M. Hupkowa, dr T. Kosch, dr K. Komaniecki, Tadeuszowa hr. Łubieńska, L. Łukaszewski, Fr. Maryewski, dr S. Stępiński.

Wiceprezesami obrano starszego radcę M. Szybalskiego i prałata ks. dra Czesława Wądolnego.

Wybory do Rady wyznaniowej Izraelickiej. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające z Koła III. krak. Rady wyznaniowej izrael. Na 936 wyborców głosowało 818. Wybrani zostali pp.: Karmel J., Bauminger J., Fränkel, Schenker J. i Schwarz A. Kandydaci stronnictwa niezawisłych żydów przepadli.

Ślub pny Bronisławy Siobowiczówny z panem Władysławem Oświecimskim odbędzie się 8 stycznia 1910 r. o godzinie wpół do 7-ej wieczór w kościele parafialnym OO. Karmelitów w Krakowie.

Z „Ogniska nauczycielskiego" donoszą, że staraniem sekcyi zabawowej odbędzie się 15 stycznia 1910 roku zabawa taneczna w salach Klubu pocztowego przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Bliższe szczegóły doniosą następne uwiadomienia.

Zgromadzenie poufne stróżów kamienicznych odbędzie się dnia 2 stycznia 1910 r. o godzinie 3 po południu w lokalu przy ul. św. Tomasza, 37 w Krakowie w sprawie losu stróżów. Po zebraniu Opłatek wspólny.

Zabawy Sylwestrowe.

Stow. kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie urządza w lokalu własnym przy ulicy Wolskiej l. 14 w piątek zabawę Sylwestrową z tańcami, urozmaiconą niespodziankami. Początek o godz. 9 wieczór. Stroje wizytowe.

W „Polskim Związku Narodowym", Rynek Główny l. 45 odbędzie się w piątek o godzinie 9 wieczorem zabawa Sylwestrowa. Wstęp 1 korona, dla członków 50 hal.

Z „Sokoła". Dnia [illegible] b. m. w piątek odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godz. [illegible] wieczorem. Bilety dla członków i młodzieży akademickiej po 1·50 kor., zaś dla obcych po 2 kor. nabywać można w biurze dzienników i ogłoszeń p. Maryana Hupczyca, Wiślna l. 2, zaś w dniu zabawy przy wstępie na salę.

Ze względu na to, że św. Sylwestra wypada w tym roku w piątek, przeto zabawa sylwestrowa w Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 1 stycznia 1910 r. — Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. — Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla członków 1 kor. Osoby nie należące do Resursy, a pragnące wziąć udział w zabawie, winne postarać się o zaproszenia za pośrednictwem członków Resursy, przynajmniej na dzień przed wieczorkiem w sekretaryacie Resursy, między godziną 8 a 9 wieczorem.

Przychwycenie trójki włamywaczy. Aresztowano trójkę krakowskich włamywaczy, z zawodu murarzy: 21-letniego Stanisława Koczura, 23 let. W. Króla i 18-letniego Stanisława Kotlarza. Stwierdzono, że oni dokonali włamania do pp. Epsteinów przy ul. Skawińskiej l. 13, gdzie skradziono kosztowności na kwotę 150 kor. Aresztowani podejrzani są o szereg innych włamań i policya dla ustalenia reszty kradzieży prowadzi energiczne dochodzenia.

Złodziej torebkowy. Donosiliśmy swego czasu, iż kupcowej Grünhutowej skradziono w ścisku na ul. Krakowskiej torebkę z 20 kor. i dwoma dyamentowymi pierścionkami, znacznej wartości. Wczoraj aresztowano złodzieja owej torebki, 13-letniego Gerszona Hersteina, ale rzeczy skradzionych przy nim nie znaleziono.

Aresztowano ucznia szkoły wydziałowej, 11-letniego Adama Batkę, który usiłował wczoraj sprzedać kilka szczotek, wartości kilkunastu kor. Szczotki pochodzą prawdopodobnie z kradzieży. Aresztowany chłopiec tłómaczył się, że je otrzymał w podarunku od kolegów Rogowskiego i Boguta.

Zmarli. Ludwik Napoleon Szpot Dunin, b. obywatel ziemski, zmarł 29 b. m. w Krakowie, przeżywszy 48 lat.

Z SALI SĄDOWEJ.

O spadek w bucie. Przed zwyczajnym trybunałem, któremu przewodniczył r. Grodyński, stanął dziś, jako oskarżony, Jan Kos, parobek z Rząski. Prokuratorya państwa, którą zastępował prokurator dr Lang, oskarża Kosa o zbrodnię kradzieży, dokonaną wśród następujących okoliczności: Jan Kos (starszy) tegosamego imienia i nazwiska, co i oskarżony, parobek z Rząski i przyjaciel oskarżonego, wstąpił do karczmy w Rząsce 28-go lipca br. dla poczęstunku z okazyi otrzymania spadku w kwocie 230 kor. Ale przy zapłacie kłopotał się Kos (starszy) z wydobyciem pieniędzy, które miał schowane pod wiecheciem w bucie, a nie chciał tajemnicy zdradzać przed towarzyszem. Zmuszony jednak ściągnął buta i zapłacił za napitek. Ale Kos (oskarżony), zobaczywszy tak ładną sumkę, dotąd nalegał na szczęśliwego spadkowca, aż ten począł stawiać kolejkę wódki za kolejką i spity runął na ziemię w karczmie. Kos (oskarżony) zaciągnął pijanego do jakiejś komórki, tu ściągnął mu buta z nogi i zabrał ów „wiecheciowy" spadek. Z pieniądzmi przyjechał do Krakowa i tu postanowił zabawić się. Podpił sobie w paru szynkach, następnie tramwajami przejechał wzdłuż i wszerz cały Kraków, nadzwyczajnie rozkoszując się temi elektrycznemi podróżami. Sumienie wnet go ruszyło jednak i wrócił do Rząski, przyznał się Kosowi do kradzieży i oddał mu resztę pieniędzy w sumie 130 kor., prosząc, by zaczekał na brakujące 100 kor., które odrobi na Węgrzech. Okradziony zgodził się. Kos (oskarżony) nie mogąc jednak uspokoić się, poszedł do sądu i przyznał się do winy. Skazano go na 1 miesiąc zwykłego więzienia.

Oskarżycielka o wybite oko. Jadwiga Łyskowa zdawna czuła nienawiść do Anny Szott. Łyskowa jest starą, 65-letnią staruszką, która dużo przeszła w życiu i jest bardzo drażliwą na punkcie honoru. Na Szottowej postanowiła się srogo zemścić za drobną jakąś urazę. Na wiosnę tego roku nadarzyła się sposobność: dowiedziała się, że syn Szottowej, Józef, postradał oko, które mu sroga matka wybiła. Łyskowa wzięła zaraz na siebie co najporządniejszą chustkę i wystrojona popędziła na policyę. „Ano panie komisarzu, to zbrodnia, żeby matka wybiła własnemu dziecku oko. Ta Szottowa powinna siedzieć za to w kryminale, albo nie ma sprawiedliwości. Tak dzieci nikt nie katuje, żeby im oczy wybijać, ja, jeśli to nie będzie sprawiedliwości, pójdę nawet do samego cesarza".

Nie potrzebowała jednak jechać do cesarza, bo policya po spisaniu protokołu oddała sprawę sądowi. Tu się pokazało, że Łyskowa na szybko wniosła oskarżenie na Szottową, bo przesłuchany Józef Szott zeznał, że mu oko wybił kolega w bójce, a matka wogóle jest łagodną kobietą. Łyskowa także przyznała się, że tem oskarżeniem chciała się tylko zemścić na Szottowej. Stanęła więc dziś przed trybunałem któremu przewodniczył r. Grodyński. Łyskowa broniła się twierdzeniem, że w błąd wprowadził ją Józef Szott, który matkę oskarżał, iż w złości wybiła mu oko. Trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary.

Przykładne ukaranie. Przed tymsamym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Kurowskiemu z Cerwi o ciężkie uszkodzenie ciała i kradzież. Kurowski w sprzeczce z błahego powodu poranił nożem Jędrzeja Kurzasia, [illegible], na brzuchu, groziła życiu, gdyż przez ranę wypadły jelita i jedynie dzięki operacyi w krak. szpitalu uratowano rannemu życie. Kurowski po bitce uciekł, a przychwycono go w miesiąc później na kradzieży kieszonkowej w Zakliczynie. Prokurator dr Lang wykazywał, że Kurowski, karany już 26 razy, jest niepoprawnym zbrodniarzem. — Trybunał, po obronie dra Gleitzmanna, skazał Kurowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Jestto jedyny sposób tępienia u nas nożownictwa, które się zanadto po wsiach rozwielmożniło.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: Zamknięty.
Piątek: „Wielki Fryderyk".
Sobota popoł.: „Betleem polskie".
Sobota wiecz.: „Wielki Fryderyk".
Niedziela popoł.: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
Wtorek: „Wielki Fryderyk".
Środa: „Wielki Fryderyk".
Czwartek popoł.: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz.: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Nitouche".
Piątek: Wieczór sylwestrowy.
Sobota pop.: „Szopka krakowska".
Sobota wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville".
Poniedziałek: „Szopka krakowska" i „Nowy Rok".
Wtorek: „Ciotka Karola".
Środa: „Kościuszko pod Racławicami".
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 5 pop. Kinematograf.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów przystąpiła wczoraj do obrad nad prowizoryum budżetowem. Po wywodach referenta Niebauera i przemówieniu Grabmayera zabrał głos **hr. Piniński**, który w obszernem przemówieniu **krytykował plan podatkowy min. Bilińskiego** i wykazywał konieczność sanacyi finansów Galicyi.

Członek Izby Piniński podnosi, że mimo wielkich ciężarów podatkowych, cierpimy obecnie na wielki deficyt budżetu państwowego, a prócz tego w poszczególnych krajach, zwłaszcza w Galicyi, mimo dalekich oszczędności, sytuacya jest bardzo złą. Dodatki krajowe w Galicyi osiągnęły niebywałą wysokość **78 prc.**, a mimo tego budżet wykazuje **deficyt 14 milionów rocznie.** Deficyt ten powstał z niezbędnych wydatków na szkoły, szpitale, komunikacye i wzrasta automatycznie od 3 do 4 milionów rocznie.

Galicya w sanacyi finansów krajowych musi być więc specyalnie uwzględnioną, sanacyi dokonać przez zaprowadzenie nowego źródła podatkowego z własnej woli, mianowicie przez znaczne podwyższenie podatku spirytusowego. W ostatnim planie finansowym rząd właśnie to źródło finansowe chce zabrać dla państwa. Jakżeż więc myśleć o sanacyi finansów krajowych? Sejm i w tym względzie powziął jednomyślną uchwałę bezwarunkowego wytrwania na stanowisku, że dochód z podwyższonego podatku od spirytusu w pierwszej linii musi być przyznany Galicyi w celu sanacyi finansów krajowych.

Hr. Piniński żąda utrzymania pierwotnie projektowanego podatku od **piwa.** Nic to nie szkodzi, jeźli fiakier wiedeński wypije dziennie tylko 9 halb i „sznit", a zapłaci za 10 halb.

Hr. Piniński protestował dalej przeciw **podwyższenie podatków od spadków** i przeciw podwyżce podatku osobisto-dochodowego, oraz przeciw przepisowi, że fiskus może wglądać w księgi kupieckie.

W toku dyskusyi bar. Plener twierdzi, że powodem opłakanych stosunków finansowych państwa jest nadmierne zwiększanie się płac urzędniczych i bierność naszych kolei państwowych. — Oświadcza się za podwyższeniem podatku od piwa i wódki, przyczem powiedział: Hr. Piniński pragnie, by całe podwyższenie podatku wódczanego przeznaczono krajom. Rozumiem to; jednakże żaden rząd, a także i inne kraje nie mogą się na to zgodzić. Galicya ma przecież inne rezerwy dla finansów krajowych: propinacyę i krajowy podatek szynkarski.

Hr. Piniński. To nie wystarczy na pokrycie deficytu.

Bar. Plener: Będzie to jednakże znacznym dochodem kraju, specyficznym galicyjskim dochodem krajowym, do czego inne kraje nie mogą się uciec.

Hr. Piniński. Wiersz to na 7 milionów, a deficyt Galicyi wynosi 14 milionów.

Minister **Biliński** polemizował z hr. Pinińskim, broniąc swego planu finansowego. Wywodził, że podatek od wódki jest podatkiem państwowym. Potem odpowiadał minister na krytykę poszczególnych podatków. Rząd musiał przynieść cały bukiet podatków, bo wolał rozłożyć ciężary na rozmaite klasy społeczne, niż zwalić je na barki jednej klasy społecznej w formie jednego tylko podatku.

Hr. Piniński i inni mowcy krytykowali podatek spadkowy. Podatek ten nie istnieje na całym świecie z wyjątkiem Prus. O wysokości podatku będziemy jeszcze dyskutować, ale w zasadzie muszę go bronić. Wgląd w księgi stosowano dotąd w Prusiech bez zarzutu; twierdzić tak, jak hr. Piniński, że znajdą się ludzie, którzy będą księgi „ad hoc" fałszować, znaczyłoby obrażać wszystkie stany w Austryi.

Następnie Izba panów **przyjęła prowizoryum budżetowe,** rumuński traktat handlowy, handlowo-polityczną ustawę upełnomacniającą, ustawę w sprawie popierania hodowli bydła i kontyngent spirytusu we wszystkich czytaniach, poczem posiedzenie zamknięto.

Telegramy „Nowin".

Zamach na Karpowa w Dumie.

Petersburg. Do dyskusyi, która trwała przez dwa posiedzenia, Duma 151 głosami przeciw 88 odrzuciła interpelacyę w sprawie zamordowania Karpowa.

Zarządzenia Garina.

Petersburg. Senator Garin zarządził aresztowanie 67 wyższych urzędników intendantury. Między innymi oskarżono o nadużycia i oszustwa generalnego intendanta Rostkowskiego i byłego intendanta moskiewskiego Poljakowa.

Stała żegluga nadpowietrzna.

Monachium. Towarzystwo Parsevala ogłasza, że z wiosną zaprowadzi stałe połączenie powietrzne między miastami Monachium-Kufstein-Hohenschwangan-Donauwerth i Chiemsee przy pomocy balonu Parsevala, które kursować będą raz dziennie między wspomnianemi miastami. Cena biletu jednego na mniejszą odległość wynosić będzie 200 marek, na większą 500 marek.

Zmiana gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. Sułtan przyjął dymisyę wielkiego wezyra i ofiarował wielki wezyrat ambasadorowi w Rzymie Hakki-bejowi.

ZE ŚWIATA.

Albert I, król Belgów, jako „król socyalistyczny". Jeden z dziennikarzy paryskich udał się na interwiew do nowego króla belgijskiego. Król Albert odmówił mu tej przyjemności, twierdząc, iż zdanie jego nie powinno mieć większego znaczenia, niż zdanie każdego przeciętnego obywatela. „Kraj jest obecnie rządzony — dodał — przez odpowiedzialnych ministrów. Więc jako przyszły król tembardziej powinienem się wstrzymać od wypowiadania mego zdania, by nie angażować moimi poglądami rządu i narodu". W dzienniku „Matin" jeden z bliskich przyjaciół nowego króla, kreśli jego sylwetkę: Jestto — powiada — „socyalista". Wyraz ten wydaje się zbyt mocnym, ale jeszcze bardziej będziecie zdziwieni, gdy się dowiecie, że w myśl poglądów nowego króla, monarchizm nie jest antytezą socyalizmu. Król Albert jest zwolennikiem parlamentaryzmu w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Uchwały parlamentu mają dla niego najwyższą wartość. A czy parlament, krok za krokiem, nie ustępuje rozwojowi socyalizmu? Pod socyalizmem rozumie król naukę o tem, że społeczeństwo jest rzeczą ważniejszą od jednostki. Indywidualizm — to rozstrzelenie, socyalizm — to spójnia. Nie należy zbytnio się tego przestraszać. Wszelkie reformy przyszłości odbywać się będą w duchu socyalistycznym, to znaczy w duchu idealnego socyalizmu. Król jest myślicielem i oddawna zajmuje się gruntownem badaniem ruchów społecznych. Jeżeli Leopold II zadziwił cały świat swym zmysłem praktycznym i mądrą polityką, Albert I wywoła podziw ogólny swą tolerancyą i modernizmem. Będzie on „królem republikańskiej monarchii" lub też „prezydentem monarchistycznej republiki, jeżeli wolicie". Tak kończy swą charakterystykę przyjaciel Alberta I.

Zawsze kupiec.

Izydor Karpfeles staje przed sądem, oskarżony o fałszywą krydę. Wyrok brzmi na rok kryminału.

Karpfeles chciałby się dowiedzieć, czy ten wymiar kary jest już z wliczeniem aresztu śledczego — i nie namyślając się długo pyta przewodniczącego:

— Przepraszam pana radcy, czy to jest rok kryminału brutto albo netto.

U dentysty.

— Jakie zęby pojawiają się najpierw u człowieka?

— Mleczne.

— A jakie najpóźniej?

— Fałszywe!

Można.

Policyant do śpiącego w parku: — Człowieku, tu spać nie można.

Śpiący: — Dlaczego nie? i owszem. O! patrz pan! (chrapie dalej).

Troskliwość p. Izydora.

Pani Regina: — Izydor, u nas tak zimno, co ja całkiem szczękam z zębami!

Pan Izydor (troskliwie): — Reginka! Ja tobie coś powiem: Ty potrzebujesz wyjąć ten nowy garnitur zębów, bo on się jeszcze popsuje.

Zamiast życzeń noworocznych.

Z okazyi Nowego Roku 1910, zamiast rozsyłania powinszowań swoim wszystkim Szanownym Odbiorcom, przeznacza Franciszek Macharski, właściciel nadwornej firmy

A. HAWEŁKA

W KRAKOWIE

na cele dobroczynne:

Dla Weteranów z r. 1863 . . .	K. 30
Dla herbaciarni ludowej . . .	K. 20
Dla Zakładu sierót p. Żurowskiej	K. 30
Dla Tow. Szkoły Ludowej . . .	K. 30
Dla Zakładu staruszek i kalek na Blichu	K. 30
Dla Siostry Felicyanki Salomei na obiady dla biednych uczniów .	K. 30
Dla Zakładu sierót ks. Siemaszki .	K. 30
Na dom podrzutków	K. 30

Interesowani zechcą się zgłosić po odbiór do firmy: 1546

A. Hawełka w Krakowie.

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie potrzebne są do pracowni ul. Długa 1 16. II. p. 1542

Młodszy pomocnik handlowy z działu korzennego poszukuje posady. Antoni Kiltynowicz u Pukalskiego w Andrychowie. 1548

Kucharz z dobremi świadectwami szuka posady. Zgłoszenia pani Broczkowska ul. Sławkowska Nr. 9 Kraków. 1550

Do sprzedania.

Suknia balowa różowa, jedwabna jest do sprzedania ul. Długa 65 I. p. drzwi na lewo. Oglądać można od 12 do 2-giej popołudniu. 1543

Nawóz koński w większej ilości rocznie, miesięcznie lub częściowo do sprzedania. Wiadomość ul. Karmelicka 47 parter.

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Pierwsza koncesynowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7.

dn. 4-go stycznia otwiera dla pań kurs kroju francuskiego systemu Worth'a. Zgłoszenia już się przyjmuje od 9 rano do 12 i od 3 do 6 wieczorem. Również wykonywa się na zamówienia najdokładniejsze formy sukien i okryć za cenę przystępną. 1549

DUŻO PIENIĘDZY

oszczędza ten, kto przy zapotrzebowaniu ... podarków okolicznościowych ... rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1476 (Czechy).

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Prawdziwą angielską

KAWĘ

poleca 1025

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w

SZKOLE BUCHALTERYI Stan. Burnatowicza

rozpoczyna się dnia 4-go Stycznia 1910 r.

Wpisy przyjmuje Biuro buchalteryjne ul. Floryańska L. 55 od 9—1 i od 3—5.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu podarków i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu duże pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nro 1471 (Czechy). 1504

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie: najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 10 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Skład lamp i nafty

J. ERKER, Szewska 3

poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie

z dostawą do domu.

Oliwę i spirytus denaturowy do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem

1110 **J. Erker.**

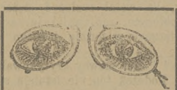
L. TOMASZKIEWICZ

optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Floryańska l. 2. (Hotel Drezdeński), Telef. 309.

Poleca: Okulary, Cwikiery, Termometry, Barometry, Lornetki pryzmowe.

Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać w krótkim czasie jak najdokładniej.



Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony w miejscu i na prowincyi.

Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 1497

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 1235

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze sarmaine** z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9



Tylko K. 3·40

kosztuje ten zegarek niklowy Anker-Remontoir system Roskopf z plombą wraz z pięknym łańcuszkiem; silny szwajc. mechanizm dobrze idący 36 godzin za jednem nakręceniem.

Tylko 5 Koron

14 kar. złoty pierścionek z prawdziwym diamentem

Wdowa Marya Holzer 64, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 29.

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie

1340

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu, a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

„TYGODNIK NARODOWY"

ilustrowany

wychodzić będzie od 1 stycznia 1910.

Administracya znajduje się w Biurze dzienników

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2. Telefon 340.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.